Nr. 64 SOSNOWIEC, sobota dnia 18 marca 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Co będzie po wojnie?

„Wojna pogrzebie dobrobyt Europy"—mówił niemiecki minister skarbu, Hellferich, na poprzednim posiedzeniu parlamentu Rzeszy. Wspominał o „niebezpieczeństwach dla kultury europejskiej", o odpowiedzialności za nędzę ludu.

Niesłychane koszta wojenne zapłacić muszą przyszłe pokolenia. Wspomniany Hellferich mówił, iż obciążenie ludności wzrośnie w sposób nieprzewidywanym, **bez względu na wysokość kontrybucji**. Postępowy poseł Gotthein zapowiadał, że ciężary te będą znaczniejsze, niż przewidywali najczarniejsi pesymiści: cztery do pięciu miesięcy w roku trzeba będzie pracować dla ogółu.

Według ostatnich obliczeń, koszty wojny wynoszą rocznie około 60 miljardów rubli, t. j. 160—170 milionów rubli dziennie. Według Hellfericha nieco mniej, niż $^2/_3$ tych kosztów, przypada na koalicję, nieco więcej, niż $^1/_3$, na państwa centralne.

Anglja wydaje na wojnę miesięcznie około 3 miljardów marek, Niemcy 2 miljardy. Po uchwaleniu ostatniej 10 miljardowej pożyczki w Niemczech suma długu wojennego w tem państwie wzrosła do 40 miljardów marek. Ażeby wyobrazić sobie ogrom tej sumy, należy przypomnieć, że we wszystkich kolejach państwowych Rzeszy inwestowano niecałe 20 miljardów.

Jedno z pism niemieckich oblicza, że koszty długu wojennego będą wynosiły rocznie około 2 i pół miljarda marek, co znaczy, że dochody państwowe muszą wzrosnąć dwukrotnie, aby budżet mógł być utrzymany w równowadze. Anglja, Francja, Rosja już dziś czynią niesłychane wysiłki, byle związać koniec z końcem. Największą troską mężów stanu jest wyszukiwanie nowych źródeł dochodu... Wprowadza się nowe podatki, zwiększa już istniejące, a nadewszystko pożycza, pożycza, pożycza. Najwięcej nowych podatków wprowadziła Anglja, gdzie panuje słuszna zasada, aby nie tylko przyszłe, ale i obecnie żyjące pokolenia ponosiły koszty wojny. Podczas wojen napoleońskich 40 proc. kosztów wojennych zostało w Anglji pokryte z podatków. Podobna polityka dziś, przy fantastycznym wzroście kosztów, nie może oczywiście, liczyć na powodzenie, ale w każdym razie Anglja, zdobyła przeszło miljard rubli z nowych bezpośrednich podatków.

Gotthein zapowiada, iż po wojnie wysokość podatków majątkowych, dochodowych i spadkowych wyniesie od 30 do 40 proc. dochodu. Mają być objęte również i dochody mniej znaczne. „Musimy ograniczyć nasz poziom życiowy".

*

Na tle powyższych spostrzeżeń i wnioskowań publicysta warszawski p. E. Lipiński, rzuca w „Kurjerze Polskim" sfinksowe pytanie: „Co będzie po wojnie?" Co się stanie — pyta dalej — jeśli wyniki wojny nie zaspokoją nadziei walczących ludów: jeśli hasła, w imię których żołnierz umierał w okopach, okażą się „po wojnie" złudami, omamianiem; jeśli politycznie pokój przyniesie miast zwycięstw — sromotną porażkę, miast bogactw — zniszczenie i głód, miast chwały — przygnębienie i rozpacz?

Wojna zniszczy ogromne kapitały, które mogły być zużyte na wytwarzanie bogactw i kultury. Ciężary publiczne wzrosną w sposób niebywały. Wiele gałęzi produkcji upadnie. Wrogie stosunki państw do niedawna walczących utrudnią stosunki gospodarcze. Możliwe, iż wybuchnie nowa wojna ekonomiczna, o której chodzą już słuchy. To uniemożliwi odbudowę eksportu w dawnym zakresie i ostatecznie zrujnuje całe gałęzie handlu i przemysłu.

Trudności finansowe i ekonomiczne wpłyną niewątpliwie na pewną zmianę struktury gospodarczej zachodnich społeczeństw. Poszukiwanie nowyh źródeł dochodu zmusi państwo do monopolizowania coraz to nowych gałęzi wytwórczości. Już obecnie mówi się w Niemczech o monopolu elektrycznym, ubezpieczeniowym, górniczym, monopolu przemysłu wojennego.

Proces koncentracji, i monopolizacji przemysłu, wojna w ten sposób przyspieszy. Wzrośnie gospodarcze, a co zatem idzie i polityczne, znaczenie państwa. Wstąpimy w nowy okres „kapitalizmu zorganizowanego", monopolistycznego. Budowa ekonomiczna oprze się nie, jak dotąd, na konkurencji i własności prywatnej, ale na monopolu i własności państwowej lub trustowej.

Należy zresztą zastrzedz, iż nie będzie to miało, nic wspólnego z socjalizmem, a nawet, jak się niektórzy obawiają, system taki uwieczni kapitalizm, stwarzając mu granitowe podstawy rozwoju.

Takie są ekonomiczne możliwości wojny europejskiej. Wiele z przewidywań, rzecz jasna, może się nie sprawdzić. W grę wejdą czynniki, o których dotąd nic nie wiemy. W historji trudno przenikać przyszłość. Czyni ona zawsze niespodzianki, krzyżuje wszelkie plany i projekty.

Co więc będzie po wojnie?

L.

Z widowni wydarzeń.

Na włosko-austrjackim froncie.

Dzienniki berlińskie donoszą:

Na froncie Isnnzo w chwili obecnej sytuacja poczyna ożywiać się ponownie i zdaje się, jak gdyby po kilkumiesięcznej bezczynności nieprzyjaciel zamierzał przedsięwziąć obecnie operacje na wielką skalę. Nastąpiło już pierwsze natarcie Włochów na płaskowzgórze pod Selzem, teraz zaś trwają ataki na całym froncie dolnego biegu Isonzo.

Punktami kulminacyjnymi ataków nieprzyjacielskich są fortyfikacje zagradzające drogę do Gorycji, a mianowicie: część północna płaskowzgórza Doberdo wraz z Monte San Michele i przyczułek mostowy Gorycji ze wzgórzami Podgory. Ataki te odparto, gdyż wobec kilku tygodni względnego spokoju pozycje austrjackie wedle możnośsi zdołano wzmocnić pod względem technicznym. Przypuszczać należy, że dalsze ataki włoskie oczekuje ten sam los, co dotychczas".

—

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 16 marca:

„Walki patrolowe w rozmaitych częściach frontu. Nic szczególnego".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 15 marca:

„Załoga przyczułków mostowych na północ zachód od Uściecka odparła gwałtowne ataki. Zresztą nic ważnego nie zaszło.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 16 marca:

„We Flandrji, szczególnie w pobliżu wybrzeża, czynność artylerii znacznie się spotęgowała. Wzmogła się też w okolicy Roye i Ville aux Bois na północ-zachód od Reims.

W Szampanii Francuzi po silnem lecz bezskutecznem przygotowaniu artyleryjskiem wykonali zupełnie bezowocne ataki na pozycje nasze na południe od Saint Souplet i na zachód od drogi Semme Py-Souain, które ich wielu, nas mało ludzi kosztowały. Ujęliśmy przytem oprócz tego 2 oficerów i 150 szeregowców nierannych i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Na lewej stronie Mozy zgniecione w zarodku dalsze próby nieprzyjaciela w kierunku odbicia nam wzgórza Martwy-Mąż i pozycji leśnych na północ-wschód stąd. Między Mozą a Mozelą położenie się nie zmieniło.

Na południe od Niederaspach patrole nasze po skutecznem ostrzeliwaniu rowów nieprzyjacielskich wtargnęły do nich, zniszczyły urządzenia obronne i zabrały nieco jeńca i zdobycz.

W walce napowietrznej zestrzelono latawiec nieprzyjacielski na południe-wschód od Beine (w Szampanii). Pasażerowi spaleni.

Lotnicy nieprzyjacielscy ponowili dziś nocą atak na lazarety niemieckie w Labry (na wschód od Conflance). Pierwszy atak

nastąpił był w nocy na 13 marca. Szkody wojskowej nie wyrządzono. Z ludności zraniono ciężko 1 kobietę, lekko 1 kobietę i 2 dzieci".

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą dnia 16 marca:

„Nic nowego".

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 15 marca:

Ataki Włochów na froncie Isonza trwają nadal.

Wczoraj po południu walczono zaciekle na wzgórzu Podgórze. Wojska nasze wyparły w walce z blizka nieprzyjaciela, który wtargnął w kilku miejscach.

Tak samo pozostał bez skutku nieprzyjacielski atak nocny, przedsięwzięty po kilkogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem w okolicy na południe-zachód od San-Martino.

Przed miejscowością tą leży z poprzednich dni walki jeszcze przeszło 1000 trupów nieprzyjacielskich.

W kilku innych miejscach frontu pobrzeżnego toczyły się ożywione walki działowe i minowe.

Na pograniczu karynckiem część frontu naszego pod Fella, w Tyrolu przestrzeń Col di Lana stały w żywym ogniu nieprzyjacielskim.

Lotnicy włoscy rzucili bez szkody bomby na Tryjest.

*

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 15 marca:

„W Albanii położenie bez zmiany".

Stanowisko Hiszpanji.

LONDYN. (BTW). „Daily Telegraph" donosi, że wszyscy poddani hiszpańscy, zamieszkujący w Portugalji, powrócili do ojczyzny. Do Hiszpanii przybyła prawie cała załoga internowanych w Portugalii okrętów niemieckich. Hiszpania, a zwłaszcza Madryt jest obecnie przepełniony poddanymi niemieckimi, którzy zdążyli opuścić Portugalję przed wojną niemiecko - portugalską. Wszyscy Niemcy znaleźli w Hiszpanii życzliwe przyjęcie.

PARYŻ. „Matin" dowiaduje się, że Hiszpania w najbliższym czasie przygotuje na Minorce punkt oparcia dla swoich łodzi podwodnych. Do nowo utworzonej stacji tamtejszej mają być przydzielone jeden krążownik, sześć torpedowców, trzy bontrtorpedowce i sześć łodzi podwodnych.

•

Dymisja Tirpitza

Jak donosi Biuro Telegraficzne Wolffa, sekretarz stanu urzędu marynarki Rzeszy, wielki admirał von Tirpitz, podał się do dymisji. Następcą jego będzie prawdopodobnie von Capelle.

Trzeba pamiętać, że sekretarz stanu, admirał von Tirpitz doszedł w ciągu 20 lat swego urzędowania do wpływów tak znacznych, jakiemi niewielu tylko cieszyło się w Rzeszy. Poświęciwszy całą swoją pracę i energię niepospolitą marynarce niemieckiej, stał się Tirpitz właściwym twórcą siły morskiej Niemiec. To, że państwo niemieckie stało się potęgą morską, że mogło podjąć rywalizację z Anglią, to w znacznej mierze jest dziełem Tirpitza. Więc też nietylko najwyższe zaszczyty i odznaczenia przypadły mu w udziale, ale imię jego stało się tak popularnem w Niemczech jak rzadko kogo po Bismarku.

Jeżeli zaś chodzi o stanowisko Tirpitza w wojnie obecnej, to warto przytoczyć charakterystykę pism berlińskich, które powiadają: „Był on w wojnie duszą bezwzględnej walki z Anglją i jeżeli cośkolwiek mogło umocnić jeszcze przekonanie narodu niemieckiego, że stał tu odpowiedni mąż na właściwem miejscu, to chyba stanowisko Tirpitza w walce z Anglją". Prasa niemiecka poświęca gorące wspomnienia ustępującemu admirałowi, zachowując przytem w ocenianiu motywów dymisji jego zrozumiałą rezerwę. „Deutsche Tageszeitung" oświadcza, że ustąpienie Tirpitza wywoła w całym narodzie niemieckim ogromne ubolewanie.

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament rozpoczął onegdaj na nowo swe prace. Prezydent, dr. Kaempf zagaił posiedzenie krótką, mową, w której podniósł bohaterskie czyny niemieckiej armii i floty, a zwłaszcza, czyny „Möwe".

Powodzenie nowej pożyczki wojennej składa świadectwo o niewyczerpanej sile finansowej państwa. Wojna przynosi ze sobą wiele trudności, ale naród niemiecki ma niezłomną wolę do pokonania ich i niesłychane zaufanie, iż ta wola da siłę do usunięcia wszystkich na świecie trudności. Z tem zaufaniem przystępuje parlament do swej pracy.

Szereg petycji i spraw rachunkowych załatwiono bez dyskusji.

Z Sejmu pruskiego.

Wczoraj przy obradach nad drugiem czytanie etatu kultu przemawiał poseł Hoffmann (soc.), wywołując swoją gryzącą ironią burzę protestów lub śmiechu.

Nastąpiła potem dyskusja w sprawie uczelni.

Przy końcu posiedzenia marszałek hr. Schwerin wyraził ubolewanie, że poseł Hoffmann obraził uczucia sejmu.

Z Dumy rosyjskiej.

Przemówienie Maklakowa.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi: Gazeta „Riecz" z dn. 25 lutego zamieściła przemówienie Maklakowa wygłoszone w Dumie w sprawie Polski i Galicji. O Polsce Maklakow powiedział, co następuje: „Pragniemy naprawić grzech historyczny. Polska podniesie się, powstanie na nowo"! Ten okrzyk, ta zapowiedź radosnego posłannictwa nie jest nam obojętną, lecz dla ludzi starego „regim'u", dla władzy państwowej, był on zbyt jawnem niebezpieczeństwem. Polska zdawna już była przecież terenem czynowników — rusyfikatorów. Walka z polskością stanowiła całą ich mądrość. Wiemy co czynił rząd za plecami wielkiego księcia, poza plecami tej odezwy, która miała obowiązywać Rosję. Władze rosyjskie nie krępowały się oznajmić prasie, że nie wolno mówić jej o autonomii Polski. Władze rosyjskie, gdy sprawa zaszła dość daleko, nie powstydziły się zawiadomić „cyrkularzem" „czynowników", że autonomia Polski nie dotyczy Polaków zaboru rosyjskiego.

Podczas naszego krótkiego pobytu w Galicji, wysłano tam szumowiny biurokracji rosyjskiej. Uczyniło to z naszego pobytu w Galicji skandal europejski, który przejdzie do potomności (okrzyki na lewicy i w centrum.—Puryszkiewicz woła ze swego miejsca: Racja!").

O rozruchy na Kaukazie.

Kadet Papadżanow domagał się w Dumie, aby wielki książę Mikołaj Mikołajewicz złożył wyjaśnienia z powodu niepokojów w Baku. Wyraził on obawę, iż stosunki zaostrzą się tam jeszcze bardziej z powodu licznej ludności roboczej, co może wywołać zastój w produkcji materjałów wojennych. Kraj cały jest oburzony na bezwstydne fakty, które miały miejsce w Baku. Poseł Skobelew obawia się nawet, iż propaganda pogromowa zainicjowana przez ministra Chwostowa może się przenieść z Baku, aż do Petersburga, a wobec tego należy przedsięwziąć jaknajenergiczniejsze środki. Trzeba przekonać lud, iż podjudzanie rządu, jest w tej chwili występkiem Zaleca on, jako jedyny środek przeciwko pogromom, energiczne zwalczanie rządu.

Mienszykow o Dumie.

W artykule zatytułowanym „Duma w niebezpieczeństwie" i zamieszczonym w „Nowoje Wremia" Mienszykow pisze, że wśród posłów panuje bardzo małe zainteresowanie się Dumą, gdyż z pośród 440 posłów, na posiedzeniach bywa po 60 — 70. Jak przekleństwo ciąży to na Dumie, iż nigdy nie może ona stać się naprawdę czynną.

Koło Polskie i N. K. N.

Korespondent z Wiednia pisze do „Dziennika Poznańskiego" co następuje: „Jakkolwiek ugoda pomiędzy Kołem polskiem a N. K. N. nie jest jeszcze ratyfikowana, uważają ją już powszechnie za gotową. Nawet wiedeńskie biura N. K. N. przenoszą się już do lokalu, w którym dotąd urzędował dr. Biliński jako prezes Komitetu zapomogowego. Na najbliższem posiedzeniu Koło przyjmie już do wiadomości akces socjalistów i ich deklarację solidarności. Następny w Krakowie wiec wszystkich stronnictw ma mieć już tylko znaczenie wielkiej manifestacji na zewnątrz.

Wszystko jest więc już z góry przewidziane, nie znane tylko jeszcze ogółowi są nazwiska osób, które z ramienia grupy podolskiej wejdą w skład Naczelnego Komitetu Narodowego. Były minister hr. Agenor Gołuchowski współpracować będzie i już współpracuje w charakterze członka komisji politycznej Koła polskiego. Do jego — od niedawna bardzo żywego udziału we

---

8) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Le Gallic chciał coś odpowiedzieć, ale Ortegue nie dopuścił go do słowa cytując z sardonicznym uśmiechem dwuwiersz, zapamiętany zapewne z czasów studenckich, bo potem nie bawił się już w czytanie poezji.

A teraz, mój Mardoszu, bieżmy temat inny,
Bo mózg twój jest, jak widzę, z różnej niż mój gliny.

— Katarzyno, — dodał, zwracając się do żony — proszę cię, skończ już raz sprawę z tym rachunkiem. Marsal podyktuje ci list, który odbijesz na maszynie w dwóch egzemplarzach. Kuzynka twoja, Erneście, nauczyła się przygrywać na tym kupieckim instrumencie. Mianowałem ją sekretarzem szpitala na czas wojny. Jak widzisz, odbywamy tu także służbę i mogę cię zapewnić, że będzie to sumienna służba, mimo, że wszystko u nas świeckie, począwszy od dyrektora do pielęgniarki. Chodź, pokażę ci nasze instalacje. Obaczysz, że są nie złe.

Wziął pod ramię oficera i pociągnął go za sobą, a z korytarza doszedł nas jeszcze jego głos:

— Patrz, na drzwiach każdej sali kazałem wymalować kwiat, od którego bierze nazwę: sala róż, sala gwoździków, sala bzów. Czy to nie stokroć estetyczniej, niż nazywać je od imion tych waszych świętych, jak ów Wawrzyniec, pieczony na ruszcie lub inny męczennik.

VIII.

Pani Ortegue słuchała niewątpliwie tego wystąpienia z równym jak ja niesmakiem. Te trywialne zaczepki nie licowały z powagą i stanowiskiem uczonego tej miary, co Ortegue, a przytem obrażał w ten sposób uczucia człowieka, który co tylko bił się mężnie za kraj i miał prawo domagać się, by szanowano jego przekonania. Podrażnienie Ortegua zresztą nie pochodziło wcale z powodu mistycznego wyznania wiary, wygłoszonego przed chwilą przez oficera. Uczony tego typu, doszedłszy do absolutnej negacji przez laboratorjum i teatr anatomiczny, nie obrusza się na wierzących, stawiając ich na równi z dziećmi lub maniakami. Rozdrażniła go po prostu sama obecność młodego wojskowego. Pani Ortegue była także bardzo wzruszona. Widziałem, dyktując jej list, że palce jej drżą na klawiszach maszyny do pisania, a częste błędy i powtarzanie się świadczyły o jej rozdrażnieniu. Przemknęło mi przez głowę, że jednak ten młody, piękny, interesujący kuzynek wzbudził w niej żal spóźniony; ale teraz widzę, że byłem w błędzie, a przynajmniej ona sobie jeszcze z tego nie zdawała sprawy, bo wysuwając z pod klawiatury zapisany arkusz, rzekła całkiem naturalnym tonem:

— Michał nie powinien postępować w ten sposób z moim kuzynem. Widzę, że i pan to samo myślisz, panie Marsal. A przecież wiem, że mąż mój jest szczerze przywiązany do Ernesta, tylko od pewnego czasu drażni go byle co, naprzykład drobiazg taki, jak ten rachunek. Dawniej był całkiem innym, teraz zmienił się i to bardzo, ale jest to zmiana czysto fizyczna, nie dotykająca jego strony umysłowej. Dlatego też lękam się o jego zdrowie. Co pan o tem myślisz, panie Marsal.

— Pracuje za dużo — odrzekłem,— a przytem ta wojna...

— I ja tak myślałam, ale jednak lękam się, czy to nie co gorszego, czy nie grozi mu jaka choroba. Wychudł znacznie; nie mogę go naklonić, by się lepiej odżywiał. To od czasu tej żółtaczki.

Patrzyła na mnie temi szaremi oczyma z rozszerzonemi źrenicami, w których czytałem teraz pragnienie, a jednocześnie i obawę usłyszenia prawdy. Ten niepokój pani Ortegue wskrzesił właśnie moje obawy.

— Istotnie, — rzekłem — i ja także lękam się czasem o niego.

— A widzi pan! — zawołała, ściskając nerwowo moją rękę. Co to może być? Powiedz pan, mam odwagę wszystko usłyszeć.

— Nie badałem go dotąd, nie umiem więc powiedzieć nic pewnego.

— W takim razie badaj go pan i to jak najprędzej. Jutro może. Słyszałam to nieraz od was obu, że dobra djagnoza, postawiona na czas, może zapobiedz katastrofie.

— Nie mów pani o żadnej katastrofie. Nie należy niepokoić się napróżno.

— Od pana tylko zależy, bym się uspokoiła. Pan chyba sam chcesz wiedzieć, bo pan kochasz go, wiem o tem, dalej mu pan tyle dowodów. Dla pana także niepewność taka musi być nieznośna.

— O tak; tylko że przy usposobieniu profesora takie badanie...

— Jest bardzo trudne i zdaję sobie z tego sprawę. W każdym razie spróbujemy.

— Dobrze więc — odrzekłem przekonany, — spróbuję.

(D. c. n.).

wszystkich narodowo politycznych sprawach, przywiązują ogólnie największe znaczenie.

Podnoszą, że jeśli ktokolwiek w Austrji, to zpewnością hr. Gołuchowski zna wszystkie zakulisowe arkana tutejszej dyplomacji, podnoszą jego stanowisko u dworu, i twierdzą, że skoro były minister spraw zewnętrznych do udziału w tej pracy się zgłosił, to musi on co zamiarów monarchii zarówno jak i co do możności wykonania tych zamiarów zupełną mieć pewność. Tak twierdzą politycy i polscy i niepolscy w Wiedniu.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 17/III.

— Ofiara. Z inicjatywy p. Władysława Królikowskiego w pewnem gronie osób na kopalni „Klimontów" zebrano 7 rb. 50 kop. oraz 1 koronę dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej w Sosnowcu. Kwota powyższa zostala złożoną w naszej Redakcji.

— Koncert. Z powodu siedmiolecia istnienia „Towarzystwa Miłośników sztuki Polskiej", jutro w sobotę, w Teatrze Zimowym odbdzie się wielki koncert, w którym biorą udział p. S. Peucker (skrzypce), B. Pachelski (deklamacja), p. Obuchowicz, p. Brzezińska, (akompaniament) oraz chóry męskie, które pod dyrekcją W. Powiadowskiego odśpiewają szereg pieśni *a capella* jak również z towarzyszeniem fortepjanu. Między innemi zostanie wykonany przez chór fragment z op. Moniuszki „Florjan Szary" — solo p. Janusz Borowski, Pieśń Franka z op. „Flis" — solo p. Bronisław Rydzewski; pozatem usłyszymy pieśń p. t. „Chłopca mego mi zabrali" napisaną na chór przez miejscowego kompozytora p. Henryka Obuchowicza. Całkowity dochód przeznaczono na cel dobroczynny. Bilety nabywać można w księgarni p. Regulskiej i S-ka ul. Główna.

— Jubileusz nauczyciela. Jutro, w sobotę przypada jubileusz ćwierćwiekowej pracy nauczycielskiej p. Piotra Budrysa, starszego nauczyciela Szkoły Dietlowskiej (t. zw. „Aleksandrówki") w Sosnowcu.

— Zebranie R. P. O. Jutro w sobotę o godzinie w pół do 3-ej w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej Nr. 11 odbędzie się zebranie „Rady Powiatowej Opiekuńczej".

— Z T-wa lekarskiego. Jutro w sobotę o godz. 4 i pół popołudniu w szpitalu T-wa Sosnowieckiego na Pogoni odbędzie się zebranie członków T-wa lekarskiego.

— Dzierżawa placów. Ogrodnicy chcący wydzierżawić place uskarżają się na zbyt wygórowane ceny, stawiane przez właścicieli. Za dzierżawę morgi ziemi właściciele żądają aż 160 rubli.

— Mięso. Jutro w sobotę otwarte będą jatki Komitetu Żywnościowego przy ulicy Fabrycznej Nr. 12 i przy ul. Nowo-Pogońskiej Nr. 27 od godziny 7 do 12 w południe i od 3 do 6 wieczorem. Cena mięsa rosołowego 60 kop., pieczeniowego 65 kop., polędwicy 75 kop. łoju 1 rb. 10 kop.

— Książki zażaleń. Komisja żywnościowa zaprowadziła we wszystkich sklepach książki zażaleń.

— W kinematografach sosnowieckich dziś, jutro i pojutrze nowy program obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

— Benefis. Jutro w sobotę w teatrzyku „Zacisze" (ul. Iwangrodzka) odbędzie się benefis reżysera p. Rutkowskiego. Odegrane zostaną „Powaby grzechu" komedja w trzech aktach Reya.

— Z „Teatru Narodowego". Pojutrze w niedzielę w „Teatrze Narodowym na Pogoni pod dyr. p. Wł. Galickiego, na benefis p. Zofji Czarneckiej odegrana będzie tragedja Szyllera „Zbójcy". W przedstawieniu wezmą udział amatorzy: pp.: Vorbrodt, Jura, Pachelski i inni. Bilety do nabycia w księgarni p. Regulskiej przy ulicy Głównej.

— „Genowefa". Pojutrze w niedzielę Koło amatorskie przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich (ul. Kościelna Nr. 4) odegra podniosłą sztukę w 7 odsłonach J. Chociszewskiego z muzyką F. Adamskiego — „Genowefa". Początek o godzinie 5-ej po południu.

— Wody gazowe. Z rozpoczęciem wyrobu wód gazowych, właścicielom fabryczek polecono utrzymywać naczynia w należytym porządku pod surową karą.

Z Będzina.

+ „Kordjan". „Teatr „Narodowy" z Sosnowca wystawi jutro w sobotę w sali będzińskiego „Iluzjonu" arcydzieło J. Słowackiego „Kordjan".

+ Przedstawienie. W poniedziałek dn. 20 marca w Będzinie odbędzie się przedstawienie amatorskie na rzecz kasy pomocy przy Straży Ogniowej ochotniczej. Program: „Zamek na Czorsztynie" (Bojomir i Wanda) opera w 2 aktach K. Kurpińskiego i „Loterja" opera w 1 akcie St. Moniuszki. W przedstawieniu biorą udział soliści, orkiestra i chór z 70 osób. Wieczór odbędzie się pod dyrekcją p. St. Jakubowicza i reżysera p. Galickiego.

+ Kartofle. Składy kartofli w niedzielę będą stale zamykane.

+ Z Grodźca. Jutro w sobotę zespół aktorów pod dyr. p. A. Zarębskiej odegra w sali T-wa grodzieckiego 2 sztuki: „Hanusia Krożańska," obraz dram. w 2 aktach i „Nieodparty argument" humoreska w 1 akcie.

Aprowizacja prowincji.

Wydział gospodarczy Rady Głównej opiekuńczej wydał następującą odezwę w sprawie zaopatrzenia prowincji w żywność.

„Po uciążliwych i długich przygotowaniach wydział gospodarczy Rady głównej opiekuńczej rozpoczął pracę aprowizacyjną prowincji, t. j. wszystkich miejscowości Królestwa Polskiego, położonych w okupacji niemieckiej.

Obecnie wydział gospodarczy Rady głównej opiekuńczej (Zgoda 10 m. 3) uzyskał od władz prawo wydawania Radom opiekuńczym okręgowym i gminnym książeczkę-zezwoleń, na wywóz z warszawskiego składu Wydziału gospodarczego do różnych miejscowości artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby, lecz tylko zakupionych w wydziale gospodarczym, z tem zastrzeżeniem, iż towary te będą przez wydział gospodarczy nabywane nie w Warszawie, a będą sprowadzane z zewnątrz.

Wydział gospodarczy posiada do sprzedaży: sól, mydło, świece, śledzie, ryby, kawę, herbatę, cukier i t. p.; możliwie rychłe zgłoszenie Rad opiekuńczych prowincjonalnych po towary i zakomunikowanie dalszych swych potrzeb, oraz porozumienie się z Wydziałem gospodarczym co do terminu dostaw, środków pieniężnych, komunikacyjnych i t. p. może przyspieszyć, z takim trudem i opóźnieniem rozpoczynaną pracę aprowizacji prowincji.

Jedynie śpieszną, sprawną i energiczną pracą, choć w części zapobiedz będzie można brakowi środków żywnościowych na prowincji".

Z różnych stron.

□ Rada miejska w stolicy. Komitet obywatelski m. Warszawy na posiedzeniu w dn. 9 b. m. postanowił zwrócić się do władz okupacyjnych z oświadczeniem, iż sprawy Zarządu miasta należałoby przekazać Radzie miejskiej, powołanej w drodze publicznych wyborów.

□ Na uniwersytecie warszawskim zapisanych jest obecnie 2,000 słuchaczy, wśród nich liczni żydzi.

□ Śledzie — olbrzymy. W Warszawie sekcja żywnościowa sprzedaje śledzie w cenie 25 kop. za sztukę, lecz wagą przeszło funt i nadzwyczaj smaczne. Z tego powodu w bazarze sekcji gromadzą się długie ogonki „śledziowe".

□ Na śmierć skazał sąd polowy w Płocku agenta rosyjskiego Antoniego Domosławskiego za zdradę wojenną. Sąd wojenny w Grodzisku skazał na śmierć Józefa Turka i Antoniego Jachowskiego za przechowywanie broni i rabunki. W Siedlcach podobnież Stanisława Woźnicę, który przechowywał u siebie broń. W Miechowie skazano w ostatnim czasie na śmierć 8 podsądnych za rabunek.

□ O zdradę stanu. Organ wiedeński „Neue Freie Presse" zaznacza na podstawie oryginalnych informacji z Sofii, iż proces przeciwko znanemu panslawiście Pisarowskiemu rozpoczął się już. Publicysta ten oskarżony jest o popełnianie zdrady stanu oraz uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji. Razem znim znajdą się przed trybunałem sądowym także dwaj inni przywódcy rusofilskiego ruchu w Bułgarji: Zelenogorow i Silwanow.

□ Język małoruski w szkołach rosyjskich. Ziemstwa w pewnych powiatach i guberniach Rosji zachodnio-południowej zaprowadziły w szkołach ludowych miejscowych podręczniki z wyjaśnieniami w języku małoruskim. Przeciwko temu założyła protest część nacjonalistycznych organizacji rosyjskich. Sprawę rozważano teraz w piotrogrodzkiem ministerjum, które uznało pod koniec, że ziemstwa odnośne przekroczyły swoją kompetencję i że podręczniki w języku małoruskim jako niedopuszczalnym w Rosji należy bezzwłocznie usunąć ze wszystkich szkół, gdzie je dosąd wprowadzono.

Petycja Polaków amerykańskich

Wczorajszy „Kurjer Poznański" zamieszcza telegraficzną petycję Polaków amerykańskich do rządu angielskiego w sprawie transportu żywności dla Polski.

„Niżej podpisani, prawnie obrani urzędnicy legalnie istniejących organizacji, liczących pół miliona obywateli amerykańskich, reprezentujących 4 miliony po polsku mówiących mieszkańców Stanów Zjednoczonych, niniejszem z winnym szacunkiem przedkładają jednomyślną prośbę Rządowi Jego Królewskiej Mości, by blokada przeciwko okrętom, wiozącym artykuły żywności i odzieży, zgromadzone w Stanach Zjednoczonych dla wojną dotkniętych okolic Polski, została zniesiona i okręty, mające taki ładunek, były dopuszczane do wyładowania tego w zatoce gdańskiej lub innym odpowiednim porcie, w celu rozdzielenia po między mieszkańców tej części Polski, zniszczonej przez wojnę.

Opieramy tę prośbę na naszych uzasadnionych dążeniach ludzkości. Straszne klęski wojny, które spadły na niewinną, pokój miłującą ludność Polski, zwiększone zostały przez głód, zarazę i śmierć. Jedna trzecia obecnej generacji, najmłodsza, faktycznie obecnie istnieć przestała. Pozostali — młodzież, starcy i kobiety są dziś u progu zagłady skutkiem głodu, chorób i braku dachu nad głową. Świat nie może obojętnie spoglądać na tę zagładę narodu w tak strasznej godzinie.

Jesteśmy gotowi dostarczyć żywności i odzieży dla naszych cierpiących braci w Polsce i usilnie prosimy, by nam pozwolono udzielić natychmiastowej pomocy naszym rodakom w Polsce.

Jest naszem pragnieniem i wyrażamy nadzieję, że amerykańska komisja ratunkowa dla Belgji zaopiekuje się całą pracą ratunkową w ten sposób, dając rządowi Jego Królewskiej Mości kompletną i absolutną gwarancję, że żywność i odzież zostanie rozdzielona wyłącznie pomiędzy cierpiących Polaków w okolicach, zniszczonych przez wojnę.

Oczekując z niepokojem przychylnej odpowiedzi, pozostajemy wasze ekscelencji powolni sludzy".

(Następują podpisy prezesów i sekretarzy 10 organizacji polskich).

Na czwarty dzień po wysłaniu powyższej prośby nadeszła na ręce prezesa Związku Narodowego Polskiego, Kazimierza Żychlińskiego odpowiedź premiera Asquitha, której końcowy ustęp brzmi:

„Pierwszy krok, jaki należy uczynić w interesie Polski, jest ustanowienie specjalnej organizacji, która mogłaby kontrolować wszystkie pozostałe jeszcze zapasy żywności i która otrzymałaby od rządu Niemiec i Austrji gwarancję wydzielania dla ludności codziennie porcji żywności, równoznacznych ze skonfiskowanemi dawniej zapasami. Proszę przyjąć moje zapewnienia głębokiej sympatji rządu jego Królewskiej Mości H. H. Asquith".

DOKOŁA WOJNY.

× Oskarżenie Suchomlinowa. Mianowana przez cesarza Mikołaja najwyższa komisja dla zbadania powodów, które spowodowały brak amunicji, zażądała stawienia przed sąd Rady państwowej b. ministra wojny, Suchomlinowa. Cesarz podpisał żądanie komisji.

× Zmiany w ustawie wojskowej. W ministerjum piotrogrodzkiem toczyły się od dłuższego czasu obrady nad wprowadzeniem nowych przepisów do ustawy służby wojskowej. Podług nowych rozporządzeń ministerjalnych mogą być odtąd do wojska przyjęte także osoby pozostające pod śledztwem i sądami lub skazane za występki, o ile te ostatnie nie pozbawiają ich wszystkich praw stanu. Wszelkie procesy osób wstępujących obecnie do wojska zawieszone będą aż do czasu demobilizacji armii.

× Z Galicji wschodniej. Korespondent wojenny pisma madziarskiego „Pesti Noplo" utrzymuje na podstawie własnych doświadczeń z frontu wschodnio-galicyjskiego, że obecne pozycje austrjackie nie są wprost do zdobycia, ani też do wzięcia szturmem. Gdyby rosjanie zdecydowali się do największych ofiar w ludziach i w materjale wojennym, to wówczas nieudałoby się im przełamać linii austrjackiej, która tworzy długi szereg miejscowości ufortyfikowanych i potężnie bronionych.

× Ranni w Szwajcarji. Biuro Wolfa donosi: Jak wiadomo, za wstawiennictwem Ojca św. między Niemcami a Francją został zawarty układ, mocą którego ciężko ranni jeńcy zostaną umieszczeni w Szwajcarji. Ułożono się, że najpierw Francja i Niemcy będą odstawiać do Szwajcarji po 100 jeńców chorych na płuca, oraz, że nadal jeńcy będą odstawiani nie w równej ich liczbie, lecz w zależności od rodzaju obrażeń i choroby. Przewożenie rannych rozpoczęło się z dniem 25 stycznia. Z dobrodziejstw układu korzysta już 364 Niemców (wśród nich 7 oficerów i 44 podoficerów), oraz odpowiednia liczba Francuzów. Rząd francuski w zasadzie zgodził się na zaproponowane ze strony Niemiec rozciągnięcie tego układu na jeńców cywilnych.

× Kobiety francuskie i wojna. Liga narodowa kobiet francuskich uchwala jednogłośnie nie brać udziału w żadnym międzynarodowym kongresie, jak długo trwa wojna, lecz zwrócić wszelkie siły i pragnienia ku pracy narodowej. Francuzki, jak powiada odnośna odezwa, ofiarując wszystko, co najdroższe, mężów, synów, braci swoich ojczyźnie, żądają wojny, aż do zwycięskiego końca. Dopóki zgony tych ukochanych, ich bohaterskie poświęcenia nie będą okupione zwycięstwem, nie chce Francuzka słyszeć słowa „pokój".

× Serbowie na froncie francuskim. Szwajcarskie biuro telegraficzne „Information" donosi z Aten: „Z resztek armii serbskiej, zorganizowanych na wyspie Korfu, wysłano 15,000 żołnierzy do Marsylji".

× Zgon czarnogórskiego bohatera. Z Cetynii donoszą, że zmarł tam w wieku 102 lat były minister wojny Czarnogóra, bohater z wojen przeciwko Turcji, wojewoda Plamenac. Plamenac

był spokrewniony z rodziną króla Nikity.

× **Brak okrętów w Anglji.** W porannym przeglądzie gazety „Morning post" powiedziano, że żegluga angielska rozporządza tak niewielką ilością jednostek pojemności, iż sprawa ta staje się obecnie nader palącą. Koła handlowe odnoszą wrażenie, iż są zaspakajane potrzeby państw neutralnych i koalicji bez żadnej uwagi na potrzeby Anglji.

× **Walki w Egipcie.** Angielskie ministerjum wojny ogłasza następującą depeszę z Kairu z datą 14 marca: Wojska nasze pod wodzą generała Peyton obsadziły dzisiaj Sollum. Obóz Senussich koło Messad jest pusty.

× **Pogłoska o warunkach pokojowych Niemiec.** „Daily Telegraph" pisze, że przyjmuje jako rzecz pewną, iż doniesienie pism amerykańskich, jakoby Niemcy przez pułkownika House, prezydentowi Wilsonowi proponowały warunki pokojowe, nie jest uzasadnione.

Rozruchy na Kaukazie.

„Lokal Anzeiger" donosi: „W Baku wybuchły krwawe rozruchy na tle rewolucyjnem. Wywołane one zostały jako protest przeciwko wysokim cenom na żywność. Urzędnicy policyjni postępowali przed tłumem i wskazywali na sklepy, w których mógł dokonywać rabunków.

Tłum przeciąga przez główne ulice miasta. Rozruchy posiadają pewien odcień polityczny. Wygłaszane są płomienne mowy przeciwko reakcjonistom. Motloch szturmował sklepy, właściciele których są członkami związku prawdziwych Rosjan. Wreszcie wystąpił generał-gubernator na czele wojska. Kaukaski oddział karabinów maszynowych dał ognia do tłumu. Znaczna liczba osób poniosła śmierć.

Gubernator zabronił mieszkańcom ukazywać się na ulicach po godzinie 6 wieczorem. Zabroniono gromadzenia się na ulicach. Wojsku rozkazano natychmias używać broni. Ruch rewolucyjny rozpostarł się także na okolicę. W Balarzani stoczono krwawą walkę uliczną.

Wieść o Zeppelinie „L. 19".

O upadku w morze i zatonięciu Zeppelina „L. 19" brakło dotychczas bliższych wiadomości. Admiralicja niemiecka stwierdziła w sprawozdaniu urzędowem, że okręt powietrzny tej nazwy nie powrócił z wyprawy do portów ojczystych, a szczegóły o zatonięciu balonu w falach morza Północnego padała z relacji i doniesień angielskich. Wiadomo, że marynarze angielskiego statku rybackiego spotkali balon pędzony falami na morzu i odmówili załodze pomocy z obawy, aby żołnierze niemieccy nie wzięli do niewoli i ratowników i całego okrętu, na którym znajdowało się tylko dziewięciu ludzi.

O przyczynach upadku „L. 19" różnie mówiono. Pojawiły się nawet doniesienia, że balon uszkodzony został strzałami posterunków holenderskich w chwili, gdy przelatywał nad północno-holenderskiem wybrzeżem. Poszukiwania i wywiady na morzu, podjęte ze strony niemieckiej, pozostały bez rezultatu.

Obecnie nadeszły wiadomości, iż szwedzki żaglowiec „Stella" wyłowił pod Göteborgiem flaszkę, jakiej używają marynarze w niebezpieczeństwie do t.zw. „poczty flaszkowej", zapędzoną przez fala morskie przez Skager-Rak aż ku wybrzeżom szwedzkim, a wyrzuconą ze zniszczonego i zatopionego balonu. Flaszka zawierała trzy listy, pisane ręką dowódcy „L 19", kapitana-porucznika Löwego z Lubeki, Dwa napisane zostały i zaadresowane do rodziców kapitana, jeden do jego żony w Lubece. Kapitan zniszczonego statku zawiadamia w listach rodzinę, że statak powietrzny, skutkiem zepsucia się motorów stracił możność ruchów i opadł na 100 metrów ponad powierzchnię morza. Kapitan pisał to doniesienie w oczekiwaniu chwili, w której balon pogrąży się w wodzie.

W dopisku do ostatniego listu zawartą jest już wiadomość, że balon walczy z falami i lada chwila może zatonąć. — W przeciwieństwie do doniesień angielskich, admiralicja niemiecka ustaliła na podstawie zestawienia dat, zaczerpniętych z tragicznych listów kapitana balonu, że statek zepsuł się w drodze do Anglji i w ataku Zeppelinów na wybrzeża i miasta angielskie wcale nie brał udziału.

Działalność psów sanitarnych.

Mamy znowu przed sobą szereg nowych urzędowych sprawozdań, jak niemieckie psy sanitarne zapomocą swych bystrzejszych organów zmysłowych daleko lepiej od człowieka zdołają rozróżnić zupełnie nieruchomego i niby nieżywego od żyjącego. — Oto co czytamy w tych sprawozdaniach:

Po bitwie dywizji pod D.... 7 sierpnia, sześciu sanitarjuszy z psami otrzymało rozkaz przeszukania opuszczonego przez Rosjan pobojowiska. Po dłuższem szukaniu przyniósł jeden z psów kawałek munduru piechura rosyjskiego. Pies poprowadził sanitarjusza do jednej z rozstrzelonych pozycji rosyjskich, z której gruzów wyzierał kawał munduru i noga ludzka. Ponieważ poległy zupełnie zagrzebany w gruzach nie dawał znaku życia, ani na zawołanie żadnej odpowiedzi, sanitarjusz, uważając go za nieżywego, zwrócił się w inną stronę.

Lecz pies, nie chcąc się ruszyć z miejsca, począł odgrzebywać gruzy, szczekając ciągle, dopóki sanitarjusz nie zabrał się do pracy. Wreszcie przekonał się, że Rosjanin był wprawdzie nieprzytomny, lecz jeszcze przy życiu.

Dajemy głos!

W sprawie cmentarza grzebalnego.

Nieraz czytaliśmy utyskiwania i skargi na słaby bardzo dozór na cmentarzu miejscowym. Przykrości, oburzenie nawet, jakie często bywa udziałem tych, którzy mają tam szczątki drogich sobie osób, jest znane ogólnie. Interesując się tą sprawą starałem się ją zbadać i ustaliłem, że przyczyną braku dozoru jest nikły bardzo personel osób do których ten dozór w zasadzie należy. Faktycznie bowiem wykonywać go nie są w możności, mając inne roboty grabarskie. Natomiast powiększenie personelu dozorującego zdaje się niewykonalnem, gdy się zważy na słabo bardzo ogrodzony t. zw. nowy cmentarz i zaledwie rowami obwiedzione parcele nabyte, bodaj już podczas wojny.

Z powyższego wniosek bardzo prosty, który sądzę istotnie sprawę paląca załatwić powinien, mianowicie: „Należy utworzyć przy Zarządzie sekcję „przyjaciół cmentarza", która zbierać będzie składki, zorganizuje odpowiedni dozór faktyczny, najmując potrzebną ilość stróżów, oraz dopilnuje sumiennego wykonywania przez nich obowiązków".

Pozostaje jednak do ustalenia kwestja najważniejsza, mianowicie: czy istotnie mamy wśród siebie poważniejszą ilość przyjaciół cmentarza, którzyby chcieli i mogli ponieść pewne koszty związane z urzeczywistnieniem projektu?

W sprawie tej powinna się wypowiedzieć opinia publiczna.

W. Kluczewicz.

Rozkład jazdy pociągów.

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 6.10 (pośpieszny), 9.02, 1.04, 1.37 (pośpieszny), 7.27, 11.57.

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (pośpieszny), 11.56, 2.32, 6.50, 11 (pośpieszny).

Z Katowic przychodzą: 5.47, 7.07, 10.54 (pośpieszny), 11.48, 2.24, 6.42, 9.07, 11.57 (pośpieszny).

Do Katowic odchodzą: 6.13 (pośpieszny) 7.13, 9.10, 1.12, 1.40 (pośpieszny), 7.37, 9.16, 12.7.

Dworzec Dębliński

Ze Strzemieszyc przychodzą: 12,04, 6,00.

Do Strzemieszyc odchodzą: 8.30, 4,26.

OFIARY.

Pan B. Błotniewski wygrane na loterji S. W. P. Rb. 1 złożył na głodnych.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.